KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 30. | Czwartek, 6-go Grudnia, 1900. | Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

Zachwiane szale zwycięstwa.

—

JEDNOŚĆ DZIKICH PRZEWYŻSZA JEDNOŚĆ CYWILIZOWANYCH.

—

W ciągu tygodnia tyle przynajmniej wypłynęło oliwy prawdy z tajemniczego przebiegu południowo-afrykańskiej wojny, że wszelkie mydliny prasowe i twierdzenia o nagłem jej ukończeniu znikły na widnokręgu opinii powszechnej. Fakt, że warownię Devetsburg wzięli Boerowie 23. listopada; że 400 ludzi z jej załogi zabrali do niewoli po zaciętej walce, w której padło 15 Anglików, a 42 rany uniezdatniły do dalszej walki, zatrwożył samych synów Albionu nad Tamizą i zachwiał ich wiarę polityczną w palenie osad boerskich. Nie tylko się domyślać wypada, że polityka palenia zagrzeje Holandrów w Kolonii przylądkowej do pochwycenia za broń, ale i sam lord Roberts donosi, że niebezpieczeństwo takiej rewolucyi jest obecnie groźniejsze, niż kiedykolwiek od czasu wybuchu wojny angielsko-boerskiej.

Jedność jakkolwiek fanatyczna Chinczyków przewyższa jedność mocarstw sprzymierzonych, które wykładają miliony na wdrożenie porządku w państwie chińskiem, a różnią się same między sobą żądaniem odszkodowania, a nawet zawierają aliansy same przeciw sobie w obronie Chin, jeszcze nie pokonanych. Stoją armie pstrokate od lipca na chińskim obszarze i wołają na cesarzową wdowę, żeby przyszła do Pekingu, a kobiecina wie lepiej od nich, że polityka, a ufność to dwie różne rzeczy, a zresztą nie jest tak naiwną, aby na zawołanie iść do tych, których kazała mordować.

To też nic dziwnego, że Chińscy uczeni ułożyli już nawet komedyą, podającą w pośmiewisko postępowanie mocarstw. Przedstawiają mianowicie na scenie zbiorową armią mocarstw w osobie jednego wielkiego żołnierza z nadzwyczaj wielkimi usty, który ogromnie gardłuje na scenie, dopóki mu w drugim akcie głowy nie utną. Jest to więc jasne jak na dłoni, iż widzą dokładnie błędy polityczne i obawę mocarstw, nie wydających im wojny, wtenczas, kiedy należało i nie zabierających zajętych krajów, lecz przeciwnie zapewniających, że nie chcą rozbioru. Dla czego zaś nie chcą, to Chińczycy dobrze wiedzą, widząc przed sobą samych lubiących zabory. Tymczasem szerzy się rewolucya w południowych Chinach z całem okrucieństwem, właściwem mongolskiemu szczepowi.

OFIARY EXPLOZYI.

—

W Devenport, Ia., explodował kocioł we fabryce spółki Glukose, przyczem dwóch ludzi poniosło śmierć, a pięciu poważne uszkodzenia. Życie utracili dwaj maszyniści, ranieni są robotnicy. Szkodę, zrządzoną we fabryce, oceniono na $25.000.

Pesymistyczny pogląd w Anglii

—

NA NADZIEJĘ WYGRY Z BOERAMI.

—

Według twierdzenia, wychodzącego w Manchester czasopisma wyrażają się powracający z pola walki w południowej Afryce jenerałowie angielscy zbyt nie pochlebnie i wróżą wątpliwość nie dwuznaczną względem rychłego stłumienia boerskiej wojny partyzanckiej. Jeden z nich miał się wyrazić, że Boerowie mają dosyć amunicyi i żywności, starczącej im na cały rok. Anglicy utrzymują pod kontrolą tylko drogi kolejowe, które i tak ulegają tu i owdzie częściowemu zburzeniu, a chcąc ich na całej linii upilnować, musiałby rząd angielski wysłać do Afryki jeszcze 50.000 wojska. Boerowie zdołają wszystkie pociągi zatrzymywać w drodze do Pretoryi. Mówią też, iż angielscy jenerałowie często nie meldują wcale przerwanych komunikacyj, lecz każą naprawę uskuteczniać w milczący sposób.

60 OFIAR PIWA W ANGLII.

—

W Liverpolu i w Manchester odkryto, że arsenikiem, zawartym w piwie, otruło się mnóstwo ludzi; 60 osób padło ofiarą spekulacyi, aby tanim kosztem wyprodukować dobre piwo. Oprócz tego jest jeszcze 1000 chorych, o których zupełnem wyzdrowieniu nie ma pewności. Zamiast chmielu, dają piwowarzy kwas siarczany, w którym jest wiele pirytu i zawsze ślady arseniku w nim się znajdują. Firma hiszpańska, od której ta mieszanina pochodzić miała, musiała natrafić w kopalni na żyłę, zawierającą wiele arseniku. Analiza piwa, sprzedawanego w szynkowniach, wykazała takie ilości arseniku, którymi mógłby się otruć człowiek, kilka szklanek wypijający. Skutkiem przestrogi ze strony rządu wylano tysiące galonów piwa w Liverpolu. Dało to powód do żądania zakazu fabrykacyi piwa z innych ingredyencyj jak z chmielu i słodu.

JESZCZE HISTORYA OTRUCIA.

—

Wedle telegramu z Petersburga do wiedeńskiego 'Volksblatt' panuje przekonanie na carskim dworze, iż arystokracya rosyjska ma zionąć nienawiścią do cara za jego idey pokojowe i sympatye dla zachodniej Europy, a nareszcie, iż carowa zaprowadziła na dworze rosyjskim język angielski. Dla tych więc powodów miała ruska szlachta dawno żywić pragnienie, aby Mikołaj umarł śmiercią cara Pawła z roku 1801.

Miano mu więc zadać cios za pomocą jakiejś trucizny tak powoli działającej, żeby lekarze na jej działalność środka nie mieli. Nawet w razie wyzdrowienia cara, ma rozum jego do tyle ucierpieć, iż musianoby regenta ustanowić.

Takie wieści krążą obok równoczesnych biuletynów, że niebezpieczeństwo przeminęło i że car opuści niebawem Livadyą i Yaltę dla uniknienia panującej tam malaryi.

Stan zdrowia Ojca świętego.

—

Stan zdrowia Ojca św. jest mimo przeciwnych pogłosek lepszy niż kiedykolwiek i nie ma wątpliwości, że odprawić będzie mógł jeszcze mszę św. u grobu św. Piotra w dniu 31. grudnia i powitać wiek nowy. W styczniu odbędzie się konsystorz nadzwyczajny, na którym zarządzone ma być zwołanie powszechnego soboru na miesiąc maj 1901.

SZCZEGÓLNA WIZYTA.

—

W najbliższym czasie przybyli na audyencyą do Ojca św. bawarscy bracia Andrzej i Antoni Lang, którzy w tegorocznem przedstawieniu męki Pańskiej w Oberammergau w Bawaryi przedstawiali Chrystusa i Archelausa. Do Watykanu przybyli obydwaj bracia w kostyumach swych charakterów z przedstawienia, a gdy gwardya zobaczyła Andrzeja Langa w kostyumie Chrystusa, oniemiała, sądząc że Zbawiciel sam przybywa odwiedzić swego zastępcę i sprezentowała broń. Gdy J. E. kardynał Rampolla wprowadził obydwóch, nie pozwolił Ojciec św. uklęknąć Andrzejowi w tym kostyumie, mówiąc: "Ja powinienbym uklęknąć przed tobą" i rozmawiał z nimi 15 minut.

UPRZEJME ZAWIADOMIENIE.

—

Cesarz Wilhelm kazał oznajmić prezydentowi Kruegerowi, że nie dozwalają mu plany podróży być wtenczas w Berlinie, gdy Krueger tam przybędzie. Że zaś ten ostatni nie w zamiarze zobaczenia berlińskiego akwaryum lub zoologicznego ogrodu się wybierał, przeto postanowił podróży do Berlina stanowczo zaniechać. Niektóre czasopisma niemieckie roztrąbiły z tego powodu, że cesarz Wilhelm odmówił audyencyi Kruegerowi, co wcale niestosownem jest wyrażeniem na dzisiaj wobec faktu, iż ani istotne wcielenie Transvaalu do angielskiej kolonii nie nastąpiło, ani urzędowego o tem zawiadomienia żadnemu dotąd państwu nie udzielono. Odmowa mogła więc być rozmowy, lecz nie posłuchania.

PRZYWÓDCA FILIPIŃSKIEJ JUNTY W PARYŻU.

—

Przywódca filipińskiej junty, Agoncillo, kupił sobie dom w Paryżu, co świadczy o jego zamiarach długiego tam pobytu. Według wiadomości, powziętej od członka tejże Junty w Paryżu, mieli Filipińczycy otrzymać w ciągu ubiegłego miesiąca 10,000 karabinów, przemyconych do do Manili. Ukończenia wojny nie spodziewają się jeszcze długo. Na zapytanie zaś o środki do prowadzenia wojny, odpowiedział ów członek Junty, że ich mają pod dostatkiem, a na poparcie swego twierdzenia oświadczył, że Aguinaldo ma za co dotąd utrzymywać 3,000 hiszpańskich niewolników.

Otworzenie drugiej sesyi 56. kongresu.

—

W poniedziałek 3. grudnia rozpoczęły obie izby kongresu swą drugą sesyą wśród zwykłych ceremonij, którym przyglądały się masy publiczności, zapełniające zarówno place około gmachu kapitolu jak i w nim od wczesnej rannej godziny do południa. W senacie zjawił się o kwadrans na 12 przewodniczący tymczasowo, a o kwadrans na 1. nastąpiła półgodzinna pauza, poczem zamianował czasowy przewodniczący komitet z dwóch członków dla zawiadomienia prezydenta, iż senat gotów jest do wysłuchania jego poselstwa. Z komitetem tym połączył się takiż drugi z izby reprezentantów i nastąpiła druga pauza, trwająca do trzy kwadranse na pierwszą. W tym czasie zjawiło się dwóch sekretarzów prezydenta, z których jeden przyniósł orędzie na piśmie, a drugi takowe odczytał. Odczytanie listy wykazało 275 reprezentantów obecnych.

Orędzie prezydenta zawierało oprócz zwykłego uwydatnienia stosunku Stanów Zjed. do zagranicy wielce obszerne wywody o chińskich niepokojach i porównanie wiekowe tego kraju, mianowicie statystyki obszaru, ludności, oświaty i moralności z lat 1800 i 1900.

Dalsza część orędzia zawierała działalność komisyi filipińskiej i niezawisły rząd dla Kubańczyków; postępy na Porto Rico pod ustanowionym tam cywilnym rządem i inne ważne sprawy. O godzinie 2 z południa rozpoczęły się mianowania poszczegółowych komitetów i stawianie wniosków.

Pierwszym wnioskiem reprezentanta Crumpackera z Indyany jest zmiana obwodów kongresowych na mocy świeżej konskrypcyi. Według tego wniosku wzrośnie liczba członków z 357 na 365. Na mocy nowego spisu zyskają niektóre stany po jednym lub po dwóch reprezentantów więcej, podczas gdy inne utracą w takim samym stosunku, a mianowicie:

Po dwóch reprezentantów przybędzie w stanach: Texas, Illinois, Minnesota, New Jersey i Pensylvania, a w New York nawet 3.

Stany: Arkansas, Colorado, Kalifornia, Connecticut, Floryda, Massachusetts, Missouri, Północna Dakota, Washington i Virginia Zachodnia będą wysyłały przez następnych lat 10 po jednym reprezentancie więcej niż dotąd. Natomiast tracą po jednym reprezentancie: Kansas, Nebraska i Virginia Wschodnia; Louisiana dwóch; Mississippi i Południ. Karolina po trzech, zaś Północna Karolina czterech reprezentantów.

SÓL POD KONTROLĄ JEDNEGO SYNDYKATU.

—

Czasopismo ang. "Chronicle" wróży podrożenie soli z 95 centów na $2.00 za worek, ponieważ kompania "Federal" nabyła kontrolą nad całym obszarem solnym na zachód od gór Skalistych, a prezes tejże kompanii wszystkie mniejsze firmy na zachód od Mississippi z tą kompanią połączył.

Świetna uroczystość w Pittsburgu.

—

W niedzielę, 25. listopada obchodziła parafia polska św. Stanisława Kostki w Pittsburgu przy Pen ave dwudziestopięcioletnią rocznicę swego założenia. Że zaś w ciągu ostatnich trzech dni przed wspomnianą niedzielę trwało 40 godzinne nabożeństwo, podczas którego 4,500 wiernych przystępiło do sakramentu pokuty św., przeto zebrało się tam nie mało i zamiejscowych Polaków.

J.E. ks. Arcyb. F. Katzer, zaszczycając też uroczystość swą obecnością, przyczynił się wielce do jej uświetnienia z uwagi, iż wielu duchownych z Jego archidyecezyi także do Pittsburga pospieszyło. Oprócz tego uczestniczyli w tej uroczystości kapłani z Buffalo, z Erie, z Cincinnati, z Chicago, a wspaniały publiczny pochód różnych bractw zadziwił obce narodowości.

KRZYŻOWNIK "YOSEMITE" —

—

okręt wojenny Stanów Zjedn. zatonął z 19 działami.

Manila 29. listopada. W pobliżu wyspy filipińskiej Guam legł na dnie morskiem krzyżownik pomocniczy 'Yosemite' przyczem pięciu marynarzów znalazło śmierć we falach rozszalałego Oceanu; resztę załogi zabrał na swój pokład okręt "Justin", który napotkał zagrożonych zatonięciem w odległości 60 mil na północ, a 40 mil na południe od wyspy Guam. Orkan, panujący na Oceanie, srożył się z równą gwałtownością i na wyspie, gdzie zmiótł bez śladu dwie miejscowości, których mieszkańcy zginęli pod gruzami własnych domów. Gdy orkan zerwał krzyżownik z kotwicy i rzucił nim w przystani na wybrzeże, nie było już na okręcie owych pięciu zatoniołych marynarzów, bo przewidując potrzebę odpowiedniejszego miejsca dla kotwicy, spuścili na wodę szalupę i już ich nie widziano potem. Gdy okręt porwały fale napowrot na głębią, spuszczono łódź z 12 majtkami, którzy podjęli się na ochotnika podać linię ratunkową na brzeg, lecz łódź wywróciła się zaraz, a marynarze ledwie dostali się do brzegu po jednogodzinnej walce z falami.

NOWE POSADY OFICERSKIE.

—

Według przedłożonego projektu sekretarza Root otrzyma armia jednego porucznika jenerała, sześciu majorów jenerałów i pietnastu jenerałów brygadyerów. W każdym pułku przybędzie oprócz tego po trzech pułkowników nadporuczników i poruczników równie w konnicy jak w piechocie. Z trzech kapitanów będzie adjutantem jeden, kwatermistrzem drugi, trzeci w komisaryacie do dyspozycyi. Adjutant jenerał otrzyma rangę majora jenerała, a korpus jego powiększony będzie o jednego obersztą porucznika i o dziesięciu majorów.

Explozya kotła

—

w zakładzie siły elektrycznej i światła w Chicago.

—

20 ofiar katastrofy.

Co explozyą kotła spowodowało nikt nie wie, bo wszyscy, znajdujący się w czasie wybuchu w zakładzie produkującym siłę elektryczną, nie żyją, a osobliwie ci, którzyby mogli dać bliższe wyjaśnienie tego strasznego wypadku. Dziesięć ton ważący kocioł przebił murowaną ścianę, ułamki zabiły trzech robotników na przyległym torze kolejowym, a jeden ułamek trafił w przejeżdżający pociąg osobowy i przeleciał na wylot przez wagon salonowy raniąc w nim podróżnych. Nie tylko ściany przebiła lecz i dach z budynku zerwała explozya tak doraźnie, że zabici na miejscu pierwej stracili przytomność, nim niebezpieczeństwo poznać mogli. Jednego inżyniera zabiło o ścianę, drugiego drzwiami wyrzuciło; z reszty ludzi, znajdujących się w budynku jednych na ściany rzuciło, drudzy wraz z kotłem uniesieni w powietrze, a gruzy, cegły i ułamki padały jak iskry we wszystkich kierunkach.

Nareszcie zajęły się ruiny zakładu elektrycznego i stanęły w jasnych płomieniach. Straż pożarna zajęta gaszeniem zdołała w kilka godzin opanować żywioł rozpasany. Drugi oddział tejże straży zajmował się równocześnie wydobywaniem zwłok i poranionych robotników z gruzów na torze kolejowym.

OFIARY ZDERZENIA SIĘ POCIĄGÓW.

—

W Meksyku zderzyły się w odległości 400 mil od El Paso w Texas dwa pociągi— towarowy ciągniony dwoma lokomotywami i osobowy w pełnym pędzie. Trzy lokomotywy rozbiły się jak szyby; 11 osób utraciło życie na miejscu doraźnie, a 20 jest śmiertelnie rannych.

MORMOŃSCY APOSTOŁOWIE W OBROTACH NA WĘGRZECH.

—

Tutejsi Mormoni ze Salt Lake City, w Iowa wysłali dwóch swych apostołów do Europy celem nawracania na swą wiarę. Emisaryusze udali się najpierw na Węgry w przekonaniu, że Madziarowie będą najpodatniejszym narodem do zamiłowania zasad ich wiary i rozpoczęli swe wykłady w Temswarze. Zaledwie atoli wytłomaczyli swój dogmat o wielożeństwie, gdy słuchacze pospieszyli ku mównicy, njęli jednego kaznodzieję i przeprowadzili go pomiędzy dwoma szeregami ludności, zaopatrzonej w szpicruty, powrozy z węzełkami i rzemienie, które się odbijały o plecy emissaryusza. Następnie obnażono mu plecy, które szpicrutami wytrzepały temeszwarskie jejmoście z naleciałości amerykańskich. Drugiego apostoła mormonizmu namoczono w stawie, zanim policya zdążyła na miejsce egzekucyi i uwolniła ich od dalszych przykrych doświadczeń.

Ofiary gapicielstwa na grę w balon nogami.

—

TRZYSTA WIDZÓW NA DACHU.

—

Smutne doświadczenie spotkało w dniu dziękczynienia przyglądających się grze w balon nogami w San Francisco, Cal. Korzystając z bliskości fabryki szkła od placu gry, zajęło 300 osób miejsce na jej dachu, aby się przyglądać temu widowisku. Podczas gdy ogień w hucie szkła w najlepsze gorzał i kotły napełnione były płynnem szkłem, załamał się dach pod ciężarem widzów i około 100 mężczyzn i chłopaków spadło do wnętrza budynku na rozpalone do białości piece hutnicze. 15 osób utraciło życie doraźnie, a 83 osoby wyczekują w szpitalach wyzdrowienia lub śmierci.

Wielu wydobyto już w stanie nieprzytomnym lub całkiem martwych; innych wieziono do szpitala jęczących z bólu. Z jakiem zajęciem przyglądano się wspomnianemu sportowi, dosyć wspomnieć, że miejsce katastrofy oddalone było od miejsca gry tylko 200 stóp, a pomimo to nie wiedziało nic 20,000 widzów, co się stało poza ich plecami; dopiero poszukiwanie lekarzów wśród masy widzów rzecz wyświeciło.

Palaczowi huty szklanej groziło niebezpieczeństwo od spadających osób tuż koło niegona żelazne baryery około pieca. Kilku nieszczęśliwych uchwyciło się belek dachowych, u których nie zdołali się jednak długo utrzymać i spadali z wysokości 45 stóp na podłogę. Palacz ściągnął 8 osób z nakrywy retorty, gdzie gorąc 500 stopni dosięgał i dokąd niemożebnym był inny przystęp, jak tylko z dala ściąganie hakami, używanymi do próbowania szklanej masy. Kierownicy huty twierdzą, iż nie może ich nikt pociągać do odpowiedzialności wobec faktu, iż nie zdołali powstrzymać ciżby od spinania się na dach—przestroga i upomnienie, to przedmiot śmiechu u tutejszokrajowej młodzieży, zwłaszcza gdy się rozchodzi o zabawę.

AREZSZTOWANY PRZEMYSŁOWIEC.

—

Niejakiego Rice Jakóba aresztowano tymi dniami w Chicago i dowiedziano się następującego zeznania.

Nie mogąc zarobić nigdy tyle pieniędzy uczciwym sposobem, aby mógł utrzymać się ze żoną i dziewięciorgiem dzieci, postanowił w najkrótszy sposób przychodzić do pieniędzy — robić je. Zeznaje więc otwarcie, że robił zwykle stodolarówki i nie miał nigdy trudności z puszczaniem ich w obieg. Aresztowano go wprawdzie już przed 5 laty pod tym samym zarzutem, lecz uwolniono od odpowiedzialności dla braku dowodów. Zdaje się jednak, że owo pierwotne aresztowanie posłużyło do ponownego odszukania aresztanta, zwłaszcza iż jest znacznej fizyognomii, gdyż brakuje mu kawałka nosa.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondeucye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Advertising rates:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$9.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6 25	10.00	18.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	18 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	20 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	70 00

Kronika kościelna.

Bardzo uroczyście rozpoczcznie się nowy wiek we Watykanie. O północy 31. grudnia odprawi Ojciec św. mszę świętą u grobu św. Piotra, na której wszyscy obecni dostąpią odpustu zupełnego. Cztery wielkie ceremonie religijne z udziałem Ojca św. odbędą się w bazylice w miesiącu styczniu, a także specyalny konsystorz, na którym Leon XIII ogłosi zwołanie soboru powszechnego. Przewidują tu na styczeń przyjazd około 100.000 pielgrzymów. Natychmiast po ukończeniu roku jubileuszowego, będzie prawe skrzydło bazyliki świętego Piotra zamknięte i zaczną się tam prace przygotowawcze do soboru powszechnego, który się zbierze w maju r. przyszłego.

ŚP. KS. ROBERT ENGEL.

W Stolcu, w powiecie Prudnickim, zmarł proboszcz tamtejszy ks. Engel. Z osobą zmarłego zstępuje do grobu wielki przyjaciel ludu górnośląskiego. Przez całe swe bogobojne życie przemyśliwał zacny kapłan nad sposobami, jakby użyć ludowi i uchronić go od germanizacyi. Szczególnie na wiecach katolickich występował jako mówca pełen zapału i przekonania o słusznej sprawie ludu. Pamiętną jest jego mowa o szkole, wygłoszona na wiecu katolickim w roku 1888 w Bytomiu.

"Pozwólcie — tak mówił ks. Engel do ludu — że wam z całą otwartością obecny stan rzeczy wypowiem: Nie spuszczajcie się na nikogo, jedno na Boga i siebie samych. Jeśli was sami zniemczycie, będzie was kościół nauczał po niemiecku. Stójcie przy swojem prawie, żądajcie, a żądajcie i znowu żądajcie swego prawa, aż je dostąpicie. Udajcie się do księży waszych, a proście ich, aby w niedoli waszej was nie opuszczali, udajcie się do biskupa waszego czy to w petycyach, czy w deputacyach, z każdej gminy z osobna i proście go, żeby się ujął za wami. Módlcie się do Boga, aby węzeł jedności księży połączył się z wami dla jedności wiary świętej i języka ojczystego. O tę jedność proście w rodzinach waszych, a gdy uczynicie jaką pielgrzymkę i tam proście!"

Taki to zacny kapłan żegna się w obecnej chwili z doczesnością i ze swym ukochanym ludem górnośląskim. Niemieckiem było jego nazwisko, ale polską jego dusza. On modlił się i nawoływał wszystkich wiernych do modlitwy za świętą sprawę ludu górnośląskiego. Okażmy mu serdeczną wdzięczność za to, zasyłając wszyscy gorące westchnienie do Pana zastępów za spokój tej szlachetnej duszy. Cześć pamięci wzorowego kapłana.

NOWY POLSKI KOŚCIÓŁ.

Zaprzeszłej niedzieli odbyło się w mieście Kensington, Ill. poświęcenie kościoła polskiego św. Salomei, którego proboszczem jest obecnie Wiel. ks. Gronkowski.

Kościółek ten dawno był już wykończony, ale dopiero teraz odbyło się jego poświęcenie. Ceremonii dopełnił z polecenia J. E. ks. arcyb. Feehana, Wiel. ks. Fr. Lange, proboszcz kościoła świętego Józafata, a kazanie wygłosił Wiel. ks. Paweł Rhode, proboszcz kościoła św. Michała Archanioła. Obecnymi na ceremonii poświęcenia byli także Wielebni księża: Wojtalewicz, Byrger i Nawakowski.

Parafia w Kensington liczy około 200 rodzin. W okolicy owej zaczęli się osiedlać Polacy już dość dawno i przed 6 laty było tam około 60 polskich rodzin, o których potrzeby duchowne starali się dojeżdżający księża, jak np. z kolei ksiądz Truszyński, ks. Raczyński i ks. Wojtalewicz. Niedawno dopiero założono tam pierwsze towarzystwo kościelne, które istnieje pod opieką i nazwą św. Wojciecha.

MISYA W BAY CITY, MICH.

W kościele św. Stanisława w Bay City, gdzie proboszczem jest Wielebny ksiądz Edward Kozłowski, odbyła się niedawno Misya, trwająca od 3. do 18 listopada. Misyą, podczas której odbyło się i 40-godzinne nabożeństwo w święto św. Stanisława. patrona parafii i w najbliższe dni, prowadzono bardzo skutecznie pod kierownictwem OO. Jezuitów.

Misya ta wielce zbudowała i ucieszyła parafian, którzy za urządzenie jej wdzięczni są wielce kochanemu prob. swojemu, Wbmu księdzu E. Kozłowskiemu.

Pielęgnujmy pieśni nasze!

Pomiędzy licznymi kongresami, jakie w tym roku obradowały w Paryżu, był i kongres pieśni.

Może się to komu wyda dziwnem! Co to jest kongres pieśni? A jednak to sprawa społeczna, która wymagała namysłu, narady i czynu.

My wiemy, co to piosenka gminna, z poezyi Mickiewicza:

O pieśni gminna! Ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty!
W tobie lub składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem...
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła...

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje:
Pieśń ujdzie cało! Tłum ludzi obiega,
A jeśli podłe dusze nie umieją
Karmić jej żalem i poić nadzieją —
Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy..
Tak słowik z ogniem zajętego gmachu
Wyleci, chwilę przysiędzie na dachu;
Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
I grzmiącą piersią nad zgliszcza i groby
Nuci podróżnym piosnkę żałoby.

Francuzi się teraz spostrzegli, iż piosenka jest wiecznym towarzyszem człowieka we wesołości i smutku. Unosi się nad dziewczyną przy pracy; z nią chłopiec idzie do szkoły. Gdy ból lub gniew śpiewać nie dają—piosenka bliskiej osoby uspokoić może cierpiące nerwy. Wszystkie obrzędki: rodzinne, towarzyskie, religijne mają swoje pieśni.

Pieśń więc wywiera duży wpływ na obyczaje, na umysłowość, na poczucie piękna.

Naród każdy winien mieć poetów, którzy wzbogacali skarbiec poezyi ludowej, którzy nieśli tam klejnoty myśli i piękna. Piosenki potrzebują wsi i miasta. Uczciwa, zdrowa, urocza piosenka rozbrzmiewać winna wszędy: na zebraniach, w szkole, na zabawie, przy łożu chorego... wszędzie.

Poniekąd brud się wkradł, do tej arki ludowej, splugawili ją rozpustnicy. Z kawiarni, z domów publicznych, nawet z teatrów rozchodzą się rymowane bluźnierstwa przeciwko cnocie; zatruwają krew w narodzie. Piosenka została zgorszeniem, wrogiem, przeciwko któremu ze sił całych walczyć należy. W tym celu założono w Paryżu Towarzystwo przyjaciół i opiekunów pieśni.

My Polacy posiadamy nie przebrany skarb różnorodnych piosnek, wesołych i smutnych, kościelnych, nabożnych i świeckich. Te ostatnie są uczciwe i przyzwoite; nie zakradła się bowiem do nas moda, ażeby kalać pieśń nieprzyzwoitością.

My nie znamy ani 10tej części ślicznych piosnek polskich, a pomimo to jeszcze te trochy, jaką znamy, nie pielęgnujemy jakby przynależało. Coraz więcej idą w zapomnienie nasze stare piękne piosenki, a wkrada się jakaś nowa moda durnego milczenia, jakiś nowy obyczaj obcy, nieszczery, niepiękny, niepolski i zgubny.

Wielki tedy czas ażeby przypomnieć wszystkim obowiązek pielęgnowania pieśni polskiej, tak kościelnej jak i świeckiej. Szczególniej teraz, gdy nastały długie wieczory, rodzice powinni uczyć dzieci swoje pieśni kościelnych. Nadszedł adwent, potem Boże narodzenie—a mamy wiele pięknych pieśni na tę porę.

Młodsi zaś niech tworzą pomiędzy sobą kółka śpiewackie i niech się uczą pięknych piosnek polskich. W pieśni wielka jest potęga, śpiew jest wielkim czynnikiem wychowawczym i kulturalnym, nie powinniśmy go pod żadnym względem zaniedbywać.

O piosenko promienista,
Narodowych uczuć brzmienie,
W tobie iskra jasna, czysta
Świętość, zapał i natchnienie!

STARODAWNA RECEPTA NA ODTUCZENIE.

Pewien otyły szlachcic, udał się krótko przed wojną 30-letnią, do słynnego lekarza w Norymberdze i zażądał rady na swoją tuszę, skutkiem której nie mógł już dosiadać konia. Odpowiedź, według kroniki owczesnych, brzmiała jak następuje: "Bierzcie zrana na przekąskę zawsze conajmniej funt troski, potem dwa funty żalu, rozcieńczonego łzami na obiad; potem dużą miskę, pełną smutnych myśli, zamiast sałaty, zmieszanych z piołunem, a potem jeszcze na wieczerzę przynajmniej z ćwierć centnara trwogi! Noc spędzajcie na marzeniu o kosztownych procesach, o zbliżającej się śmierci i podobnych wesołych sprawach, a wkrótce będziecie tacy wysmukli, jak nigdy w życiu." Czy pacyent usłuchał lekarza i czy recepta nie zawiodła — kroniki nie wspominają.

Z podróży do Chin.

Macao.

Jednem z pierwszych miejsc Indyj wschodnich, w którem osiedlili się Portugalczycy i skąd następnie rozszerzyli swój handel na całą południową i wschodnią Azyą, było zdobyte w r. 1511 przez sławnego wodza Don Alfonsa d'Albuquerque rozległe i bogate miasto malajskie, Malakka.

Pierwsi gubernatorowie tej portugalskiej posiadłości, wysyłali starając się opanować handel w tych stronach, zdolnych agentów do mało znanych jeszcze podówczas miast chińskich (andmorskich) celem zawiązania tam stosunków handlowych.

W r. 1516 dotarł dowódca takiej wyprawy, Fernando Peres d'Antrade jako pierwszy Europejczyk do ujścia rzeki Perłowej, a następnie do Kantonu, będącego podówczas największem i najhandlowniejszem miastem południowych Chin, gdzie zawiązał stosunki handlowe z kilkoma większymi domami handlowymi. Od tej pory datuje się handel Portugalczyków z Chińczykami.

Początkowo cierpieli Portugalczycy wielce od licznych, dobrze zorganizowanych band piratów chińskich, którzy do niedawna jeszcze byli plagą statków handlowych w tamtych stronach. Skutkiem nieudolności rządu chińskiego, doszła ich zuchwałość tak dalece, że w połowie XVI. stulecia opanowali deltę rzeki Perłowej, skąd szerząc mord i rabunek, zagrażali Kantonowi. Rząd chiński, nie mogąc ich pokonać, wezwał na pomoc Portugalczyków, którzy wysławszy kilkanaście okrętów wojennych, pobili rabusiów na głowę.

W zamian za tę pomoc, jak niemniej dla zabezpieczenia Kantonu przed ponownym najazdem piratów, zezwolił rząd chiński w r. 1557 Portugalczykom na osiedlenie się przy ujściu rzeki Perłowej, wyznaczając im na ten cel mały półwysep w południowej stronie wyspy Houg-szan. Na wybór tego miejsca wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że znajdujący się na tym półwyspie A-Ma-ngao ("przystań bogini A-Ma" dawał bezpieczne schronienie okrętom podczas gwałtownych tajfunów, nawiedzających często te wybrzeża.

Od portu tego otrzymało nazwę założone następnie przez Portugalczyków miasto, sposobem iberyjskim dłuższem zdaniem upiększone. Urzędowa jego nazwa brzmi: Cida de Santo nome de Dios de Maco.

Osada ta wzrastała nadzwyczaj szybko, tak, że wkrótce cały ruch handlowy po łudniowych Chin skoncentrował się w tem miejscu. Jednak pomimo, że nadzór nad niem wykonywał gubernator, mianowany przez króla portugalskiego, a miasto rządziło się podług praw właswych—rząd chiński nie przestał uważać Macao do dnia dzisiejszego za część Chin, a już w roku 1628 ustanowił w nim mandarynów, jako zwierzchniczą władzę zamieszkałych tu Chińczyków. Dziwny i niewytłumaczony ten stosunek Macao do Portugalii z jednej, a do Chin z drugiej strony, trwał przez kilka wieków, a pytanie, czy jest ono kolonią portugalską, czyli też obszernymi przywilejami obdarzoną obcą faktoryą handlową pod zwierzchnictwem chińskiem—jest do dzisiaj niewyjaśnione. Faktem bowiem jest, że od r. 1582 opłacali Portugalczycy za prawo posiadania Macao 500 taelów (600 koron) rocznie. Roku 1848 gubernator Ferreira do Amaral wypędził z miasta mandarynów i chińskich urzędników cłowych i wzbraniał się opłacania powyższego haraczu, lecz na rozkaz wicekróla z Kantonu podstępnie zamordowany, a miasto Chińczycy oblegli.

Wprawdzie broniła się dzielnie załoga a Chińczycy po bici niedawno przez Anglików, przystali chętnie na zawarcie pokoju, w którego warunkach Macao odstąpiono Portugalii, jednakże rząd chiński traktatu tego do dnia dzisiejszego nie ratyfikował, a stan nieokreślony trwa do tychczas.

To są w krótkości opisane dzieje kolonii portugalskiej, a zarazem pierwszej chrześciańskiej w Chinach.

BADERN, TEX.

Jak donosi Wielkopolaninowi tamtejszy proboszcz polski, umarł tamże w tych dniach oddawna tam zamieszkały kolonista J. Postret Polak, pochodzący z Górnego Ślązka, liczący lat życia 70.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każują dzisiaj przekładać ją na swój właściwy język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę o-kazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Społeczne znaczenie uznania.

—

Uznanie jest formą opinii, uświadamiającej ogół o dodatnich rezultatach działalności społecznej jednostek i mas. Pełni ono niejako rolę barometru, wskazując stan atmosfery moralnej w danem środowisku ludzkiem. Społeczeństwo, niezdolne wyróżniać czynów szlachetnych i pożytecznych, tem samem uznać należy za pozbawione zmysłu, któryby mu pozwalał odróżniać ujemne czynniki, nurtujące w jego łonie. Życie ludzkości—to księga przykładów czci i uwielbienia dla bohaterów, mędrców i proroków.

Otóż zapatrzeni w ich świetlane oblicza, olśnieni ich geniuszem, uczuwamy jakąś otchłań nieprzebytą, jakąś olbrzymią próżnię, dzielącą nas od nich. Daremnie pragniemy ją zapełnić własnym duchem i czynami. Przechodzi to nasze siły moralne i fizyczne. Bijemy czołem w niemej czci przed geniuszami ludzkości — ale ich naśladować nie wszyscy możemy. We większej części wypadków, nie mogąc im w blasku dorównać, doświadczamy bolesnego udręczenia zawodu, rozczarowań. Sądząc rozwój ludzkości ze stanowiska etycznego, spostrzegamy brak łącznika, któryby spajał oddzielne ogniwa istnień ludzkich i nierozerwalny łańcuch stopniowych wartości i udoskonaleń. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że łącznik ów w rzeczywistości istnieje, ale istnienie jego rzadko odgrywa rolę widoczną, uświadamiającą. Przyczyną tego jest powierzchowne traktowanie kwestyi etycznej, stawianie jej częściej na gruncie teoretycznym, niż praktycznym. Wytwarza to niepozumienia i tłumi w zarodku ducha inicyatywy w szerokich masach, którym ukazują się niedostępne dla ich stóp wyżyny ideałów, rzucające jednocześnie zasłonę na wężykowato pnącą się ścieżkę ludzkich wysiłków, ofiar i zwycięstw, która niedoprowadzi ich może do szczytów, ale w każdym razie cel upragniony przybliży. Zwykle zasługa drobniejsza, nie imponująca rozmiarami— pomijana bywa milczeniem, jak coś obojętnego, nie zasługującego na uwagę. Obowiązkiem powinno być prasy i ludzi, dbających o pomyślność ogólną, czyny dobrej woli i ich twórców w należytem ukazywać świetle, stawiać, jako przykład dla większości, pogrążonej w samolubstwie i filisterstwie. Należy sądzić rzeczy kompetentnie, umieć oddzielać zdrowe ziarna działalności społecznej od plew czczej blagi i pozorów, przedewszystkiem zaś wykorzenić ze siebie fałszywe ambicye i wszelkie koteryjne zawiści, buntujące się na samę myśl przyznania bliźnim zasługi. Tylko widoczne wyniki pracy jednostek, mającej na celu istotny pożytek społeczny, zasługują na wyróżnienie i uznanie ich publiczne winno być naszym obowiązkiem.

Uznaniu publicznemu nada się w ten sposób posłannictwo wychowawczo przewodniczące i rozpowszechni się w szerokich masach kult dobra i sprawiedliwości. Wieńczenie skromnych zasług nie ujmie blasku wielkim geniuszom, ani go przyćmi—przygotuje tylko glebę dla ich posiewu. Zadaniem ludzkości jest doskonalenie się, które nie przychodzi prędko i łatwo. Wymaga ono wieków całych stopniowego rozwoju, tysiącznych wysiłków powolnego i mozolnego parcia się w górę drobnych pracowników po drobnych szczeblach.

W czasach "modernizmu" abstrakcyjne pojmowanie zjawisk światowych grozi społeczeństwu pozbawieniem go słusznej miary etycznej w ocenianiu ludzi. Tem dobitniej przeto wypada zaznaczyć nieprodukcyjność czy niedostateczność życiowo etyczną typu "nadczłowieka", a to przez przeciwstawienie mu typu "człowieka", jako jednostki społecznej, jako dostępnego dla wszystkich wzoru do naśladowania.

OSZUSTKI.

—

W jednej z restauracyi na wystawie paryskiej siedział kupiec hamburski Fritz Sametz i popijał piwo. Przy drugim stole siedziały dwie młode dziewczęta i młody mężczyzna. Dziewczęta były bardzo piękne. Po chwili jedna z dziewcząt odeszła z młodzieńcem, a p. Sametz rozpoczął z drugą rozmowę. Moja przyjaciółka, panna Ville — opowiadała dziewczyna— jest w bardzo przykrem położeniu; rodzice jej zmarli, a brat pragnie, aby sam mógł tracić tę odrobinę schedy, jaka została i nie dopuścić, aby mogła poznać jakiego porządnego człowieka, któryby się z nią ożenił. Tak opowiadała, a pan Sametz był równocześnie wzruszony losem panny i oburzony na postępowanie jej brata; oświadczył w końcu, że jest gotów obie przyjaciółki zabrać do Hamburga i tam im dobre wyrobić posady. Przyjaciółka podziękowała z wdzięcznością i przyrzekła przyjść nazajutrz do hotelu do pana Sametza aby tam obmyśleć i omówić ucieczkę. Następnego dnia rzeczywiście zjawiły się obie panny punktualnie. Ponieważ jednak Sametz miał pilny interes do załatwienia, prosił je więc, by na niego zaczekały. Kiedy wrócił, znikły już owe piękne damy, natomiast został kufer swój rozbity, brak 800 franków gotówki i kosztowności. Rozczarowany, dał znać policyi i po południu obie panny t.j. Ville i jej przyjaciółka oraz "brat" znany złodziej, byli pod kluczem.

PIERNIKI TORUŃSKIE.

Jak warszawskie trzewiki, krakowskie panny, tak i pierniki toruńskie od niepamiętnych czasów znane — weszły nawet w przysłowie. Od dawnych czasów zatem pierniki toruńskie miały sławę, a receptę na ich wypiekanie chowały w tajemnicy siostry klasztoru toruńskiego. Szczególniej dobre wypiekała siostra Katarzyna i od jej imienia, małe czworograniaste placuszki, jakie widzimy po składach, otrzymały nazwę "Katarzynki". Kiedy wielki mistrz krzyżaków, odciął Siostrom klasztornym dochody, utrzymywały się z wypiekania owych pierników bardzo dostatnio. Sekret wypiekania owych ciast z miodu, wydobył pewien cukiernik toruński, który potem przyjął piekarnię Sióstr na własność, ale zatrzymał dla nich nazwę "Katarzynki". Ciasto, zrobione z miodem, kładzie się w skrzynie i szczelnie zamknięte przechowuje w suchem miejscu. Im starsze tem lepsze, nawet 50 letnie jeszcze mogą być użyte.

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900. *Ks. Dr. Dworzak*, sekr.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za niezyczącego sobie odnośnego pisma.

Odezwa do czytelników!

—

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uszlachetnia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Avs.,

MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie oprawione językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów.
BOLESŁAW Tom II. Cena 25c
KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.
HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów
BIBLIA—Cena 25 centów.
KATECHIZM—mniejszy 10 centów
KATECHIZM—większy 25 centów
Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10 ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Różga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Mam słówko do pana, odezwał się przybyły i wszedł do pokoju.

— Kogoż mam honor?

— To wcale do interesu nam niepotrzebne, rzekł rozsiadając się przybyły. Jesteśmy sami?

— Zupełnie sami, niespokojny nieco odpowiedział Szarski.

Nieznajomy zakręcił się na krześle, widocznie nie wiedział od czego począć, wziął laskę w gębę, zamyślił się i spytał znowu po chwili:

— Wszak to pańskie czytaliśmy poezye?

— Nie wiem, o jakich mowa, ale i ja wydałem poezye.

— Piękny talent! piękny talent!

Ukłon był odpowiedzią, a nieznajomy znowu umilkł, potarł włosów, zagryzł laski, spojrzał z ukosa na młodego człowieka i jakoś mu ciężko widać było powiedzieć, z czem przyszedł, choć z oczu jego mówiła zręczność i przebiegłość.

— Piękny talent, powtórzył: co za szkoda, że w takich czasach żyjemy, kiedy go ocenić nie umieją!....

— Nie skarżę się na to, rzekł Stanisław.

— Świat nie wart poetów, ale poeta wielkie ma obowiązki względem niego; pierwszym zdaje mi się karcić i prostować. (Na tym wyrazie przycisnął umyślnie i dobitnie.) Wylać swe oburzenie przeciwko złemu i szkaradzie, plugawiącej społeczność, to święty obowiązek .. dodał po chwili.

— Czasy Satyry minęły, odparł Stanisław, a ja szczególniej nigdy się nie czułem w usposobieniu do niej.

— To dziwna rzecz! zawołał przybyły: mnie się zdaje, że każdy prawy poeta musi na widok zepsucia powstawać przeciwko niemu, nie tylko w sercu swojem, ale ustami i piórem. Ja to mam, mam za obowiązek.

Stanisław popatrzał na nieznajomego, który pod tym wzrokiem śmiałym a pogodnym, spuścił biegające a pełne sprytu, ale też chytrej przebiegłości oczy.

— Sądź pan sobie o mnie jak chcesz, dodał po chwili śmielej: ale ja powiem mu otwarcie, że w misyi nakłonienia go do satyry przyszedłem tu właśnie.

— Jaśniej panie, bo dotąd zrozumieć nie mogę, o co chodzi.

— Powiem mu więc jasno, że chcę pana namówić na wiersz satyryczny, do którego podam mu przedmiot, a który powinien być ostry, chłoszczący, nielitościwy....

— Pan siebie lub mnie oszukujesz, odezwał się z coraz większem oburzeniem Szarski. To, co pan zowiesz satyrą, od wieków nazywa się paszkwilem; a zdaje mi się, żem jeszcze nie zszedł tak nisko, żeby mnie kto do tego dzieła nieprawości śmiał użyć....

Trochę zmieszany gość, wszakże pokrył śmiechem przykrość, której doznał.

— Nadto pan jesteś surowy, rzekł wykrętnie. Godzi się więc w oczach świata broić i gorszyć ludzi, a nie będzie się godziło karcić występku, wyśmiać śmieszności, oburzyć się na niepoczciwość?

— Tak, odparł Stanisław: wszystko się to godzi, byle nie tykać osób.

— Dla czegóż szanować tych, co się nie szanują sami? co nie umieją i nie chcą poszanować społeczeństwa?

— Jest to nowa wcale teorya, odparł z uśmiechem niemal pogardliwym akademik; ja się jej nie wyuczyłem jeszcze.

— Świat jej pana wyuczy. Każdy mści się, jak może.

— Ja mścić się nie mam powodu... a nigdym nie pragnął, nawet w osobistej sprawie nauczyć się tego.

— Cha! cha! rozśmiał się nie wstając i nie okazując obrazy przybyły, choć Szarski słów i postawy mu nie szczędził. Ale cóżbyś pan powiedział na taką naprzykład historyą....

— Nie wiem, czy potrzeba, żebym się o niej dowiadywał?

— Prędzej czy później posłuży ona panu do czegoś i odezwie się w nim pewnie. Zresztą nie jest to tajemnica, wszyscy o tem wiedzą we Wilnie.... Widziałeś pan zapewne lub słyszeć przynajmniej musiałeś o księciu Janie.

Staś mimowolnie zarumienił się i odwrócił z podburzoną ciekawością.

— O nim to mowa, pochwycił gość, który z twarzy zmiarkował, że obudził zajęcie. Nie ma co mówić, miły chłopak, gładki, w towarzystwie słodki jak cukierek, ale język jaszczurki, ale serce żmii. Książę ten i ktoś drugi, uboższy od niego, ale mu nieustępujący pewnie, starali się o względy młodej, ze wsi przybyłej panienki. Ba! może to jaka krewna pańska?

— Nie! nie! zawołał żywo zbierając papiery, by ukryć wzrastające pomieszanie Szarski.

— Dotąd nic zdrożnego... Książę się podobał zalotnicy, potem niemniej podobał się kto inny, a że księciem Janem i jego słodyczą rychło się przejeść można, panna Adela poczęła zwracać oczka na drugiego, którego wymieniać nie chcę. Książątko uczuło ten cios, a że mu gwałtem ożenienia z posagiem potrzeba dla powiększenia blasku mitry nieco odartej z gronostajów, nuż w intrygi. Poszedł tedy do głowy po rozum i opuściwszy pannę, wziął się wprost do rodziców: przed nimi oczernił przeciwnika oszczerczo, niegodnie, potwarczo... Naturalnie wyzwany był i....

— No! i strzelali się, odpowiedział Stanisław.

— I nie wyszedł! nie wyszedł! gorzko się śmiejąc zawołał gość: tak! dodając do oszczerstwa obelgę! Ten, co go wyzwał, ma dziś zupełne prawo stłuc go kijem na ulicy; ale to nie dosyć, chciałby, żeby i świat wiedział, jakim jest książę.

Stanisław zmarszczył się i sposępniał; podparł głowę na ręku, zamilkł, a w duszy powtarzał tylko:

— Noli me tentare! i oparł się łatwo pokusie podłej zemsty, którą na chwilę serce jego uderzyło po ludzku.

— Ha! ha! nie doskonałyż to przedmiot do satyry, to życie sabaryty próżniaka, ten typ młokosa, co więcej dba o swe białe paznokcie niżeli o honor, który spotwarza po cichu, a nie śmie piersi nastawić?

— Wszystko to być może oryginalne, wyborne odparł Szarski, ale nie do poezyi, a przynajmniej nie do takiej, jak ja ją pojmuję. Zresztą miłość własna zaślepia. Przyznam się panu, że radbym tę samę historyą z ust księcia Jana posłyszeć; ręczę, że inaczejby wcale wyglądała.

Surowo spojrzał nieznajomy, wdziewając rękawiczki, które darł ze zajadłością, z jakąby był szarpał nieprzyjaciela.

— Tak! rzekł: w każdych ustach inaczej wygląda najprostsza czynność człowieka, ale są rzeczy, których zatrzeć, wykręcić, zmienić niepodobna: podłość jest zawsze podłością. A więc nie napiszesz mi pan historyi księcia Jana? Nie chcę darmo usługi, wiem, żeś pan ubogi jak poeta.... zrób mi pan co zabijającego jak trucizna, a zapłacę na wagę dyamentu!

Staś skoczył z krzesła jak oparzony, drżącą ręką pokazując przestraszonemu gościowi drzwi, które z trzaskiem otworzył.

— Mości panie! zawołał trzęsąc się z gniewu: wynoś się, a szybko, bo nie ręczę za siebie. Trucizny! trucizny chcesz od poety! Czynisz mnie zbirem płatnym' to obelga, na którą nie pojedynek, ale kij tylko pomścić się może! Precz! precz!

Nim tych słów w gorączce wymówionych dokończył, nieznajomy znikał mu z oczu i nie ręczę, czy ciekawa Marta, pełna bojowniczego ducha, dosłyszawszy ostatnich słów, nie pomogła nieznajomemu miotłą do spuszczenia się ze schodów.

*
* *

— A! świat! świat! zawołał z boleścią, tuląc twarz w dłonie poeta: świat! co za stekowisko brudów! jaka kałuża błota! I w pośród niej, wśród tego rozlanego powodzią zepsucia, hańby, podłości, wszyscy, wszyscy tak upodliśmy duchem, że nikt nie śmie wstać, podnieść się i zaryczeć głośno na na całą ziemię proroctwem zniszczenia, potężnem wołaniem o pokutę i modlitwę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

40-GODZINNE NABOŻEŃSTWO

w parafii św. Wincentego.

We wtorek, środę i czwartek, czyli od 4. do 6. bm. włącznie trwało 40-godzinne nabożeństwo w kościele św. Wincentego po raz ostatni wobec faktu, że nowa świątynia w tejże parafii jest już wewnątrz na wykończeniu.

Uroczystość ta odbywała się po wszystkie wspomniane dni przy przepełnionej wiernymi świątyni i współudziale licznego duchowieństwa, pomagającego w pracy duszpasterskiej miejscowemu proboszczowi w konfesyonałach i na ambonie. Oprócz wszystkich niemal miejscowych duchownych z polskich parafij, przybyli jeszcze: Wbny O. Antoni, Wbny ks. Byzewski (O. Romuald) z Pułaski, Wis., Wy. ks. Zaręczny, z Beaver Dame i Wy. ks. Leary z Franklin. Oprócz solennego rannego i popołudniowego nabożeństwa, przemawiali duszpasterze po dwakroć codziennie z ambony i tak pierwszego dnia Wy. ks. Gara na rannem, a Wy. O. Antoni na popołudniowem nabożeństwie; drugiego dnia na sumie Wy. ks. Zaręczny, a Wy. O. Romuald na nieszporach; trzeciego dnia Wielebni księża: J. Kempa i P. Góra.

PRZEDSTAWIENIE POLSKIE W SEMINARYUM W ST. FRANCIS.

We środę, 12. grudnia odbędzie się przedstawienie dramatyczne w sali seminaryum duchownego w St. Francis o godzinie 2. po południu. Polscy uczniowie rzeczonego zakładu i słuchacze teologii odegrają udramatyzowaną przez pana Zachajkiewicza 'Obronę Częstochowy' z czasu napadów szwedzkich za panowania Jana Kazimierza.

SPRAWA KARY CIELESNEJ

w szkole ludowej wyświecona.

Rozprawa, przeprowadzona 30. listopada na skargę niejakiego Klajbura przeciw p. Uszlerowi o pobicie syna w szkole, wyjaśniła sprawę w sposób tak dokładny, iż może posłużyć równie nauczycielom jak rodzicom za miarę postępowania na przyszłość. Kara cielesna jest ostatnim środkiem karnym, lecz istnieje i istnieć powinna w takiej szkole, której celem jest obok nauki wychowanie i uobyczajenie uczniów. Jeżeli zaś rodzicom nie zależy na wychowaniu i uobyczajeniu, natenczas jest ich rzeczą oświadczyć to wyraźnie dyrekcyi szkoły, zaś rzeczą tej ostatniej jest wydalić z odnośnej szkoły takie dziecko, czyli oddzielić je od reszty młodzieży, jak zgniłe jabłko od zdrowych. Całkiem co innego byłoby uszkodzenie fizyczne, które nie tylko w szkole, lecz nigdzie nie jest dozwolonem.

WYDATKI PRZY WYBORACH.

Zaprzysiężone sumy wydatków przez rozmaitych kandydatów przy tegorocznych wyborach, złożone w biurze sekretarza powiatowego, są tak znaczne, że nie jednemu odniechce się kandydowania, skoro je przejrzy. Najwięcej kosztować miały rozmaite druki, bilety i plakaty, chociaż niektórzy policzyli nawet mydło, które spotrzebowali po wyborach na zmycie tych wszystkich brudów, jakimi ich przed wyborami obrzucono.

REBELIA SŁOWNA W RATUSZU.

W ratuszu pojawił się pewien duch uśpiony od pewnego czasu, a obecnie przebudzony. Radni Rudolf i Smith wystąpili z rezolucyami, broniącymi władzy rady miejskiej, a raczej zakresu jej działalności. Pierwszy wniósł rezolucyą na poniedziałkowem posiedzeniu rady, aby wezwać komisyą robót publicznych, by nakazała rozebrać most, zbudowany za jej pozwoleniem, a łączący budynki, jednej i tej samej firmy po dwóch stronach eli. Przydzielono ją wydziałowi prawniczemu, który prawdopodonie nie znajdzie na to cywilnej odwagi, by rezolucyi, której wykonanie bez kosztów niemożebne, zadość uczynić.

Rezolucya radnego Smitha opiewa, aby komisyą parkową wezwano o przedłożenie radzie miejskiej petycyi Christensena o otworzenie ulicy Burleigh od drogi "Whitefish Bay" do jeziora, ponieważ jest tego zdania, że komisya parkowa nie ma nic do czynienia z otwieraniem ulicy.

SPRAWOZDANIE MIESIĘCZNE

Sekretarza jeneral. Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, pod opieką św. Trójcy.

DOCHÓD.

Doszło do kasy w Listopadzie	$1,979.16
Bilans z Października	12,057.24
Razem	$14,036.40

ROZCHÓD.

Wypłacono pośmiertnego	$3,050.00
Wypłacono z funduszu administracyjnego	11.00
Razem	$3,061.00

Stowarzyszenie pięknie się rozwija i wstąpiły do nas dwa nowe towarzystwa. Tow. św. Józefa z Newark, N.J. i Tow. M. Boskiej Różańcowej z Bloomfield, N.J.

Wypadków śmierci było trzy: Jan Wierciński, liczący lat 44, Hurley, Wis., Ign. Kosicki, liczący lat 43, New York, N.Y. i Marcin Stachlewicz, liczący lat 57, Milwaukee.

Nowych członków wstąpiło w Listopadzie 47.

Sztandar Stowarzyszenia P. w A. będzie rozwinięty, czyli poświęcony 23. Grudnia, a w razie niepogody 30 Grudnia. Ceremonii dokona Wiel. X. Kanonik Gulski przy poświęceniu Sztandaru w parafii św. Jacka do współudziału zapraszamy szanowne Towarzystwa należące do Stow, Pol. w Am.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić pod adresem: 728 7ma ave.

Ignacy Górski, sekr. jen.

Z Domu świętego Józefa.

W tych dniach rozesłaliśmy do Wielebnych księży poniżej umieszczone zaproszenie na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie Towarzystwa i Domu św. Józefa dla polskich i litewskich emigrantów. Niniejszem zaś ogłaszam takowe publicznie, by wszyscy i każdy z Wielebnego Duchowieństwa polskiego w Stanach Zjedn. byli o tem poinformowani i zechcieli na nie przybyć jak najliczniej.

Williamsbridge, N. Y. 29. listop. 1900

Wielebny Księże Dobrodzieju!

W dniu 29. bm. odbyło się posiedzenie członków zarządu Domu świętego Józefa, którzy pomiędzy innemi uchwalili: zwołać Szan. Członków Towarzystwa św. Józefa Opieki nad Emigrantami na nadzwyczajną sesyą, mającą się odbyć we wtorek dnia 11. grudnia bieżącego roku o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu, w Domu św. Józefa pod numerem 18 przy Greenwich ulicy w Nowym Yorku, celem zastanowienia się nad sprawą legalnego oddania rzeczonego Domu Wielebnym Siostrom Felicyankom.

Niniejszem przeto uprzejmie zapraszam Wielebnego księdza Dobrodzieja do przybycia i wzięcia udziału w zapowiedzianem powyżej posiedzeniu.

Z należnym szacunkiem

Ks. Dworzak, prezes, D. św. J.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota.........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line.....	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison.	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division..........	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express.........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)....	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)....	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car). ..	a11:00am	....
Chicago (parlor car)....	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)....	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)....	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)....	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division).........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)................	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division......	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha...............	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	a11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon.. W'town. Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette. Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan.........	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine. Cudahy and south Milwaukee Special........	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
	*7:20pm	*7:05am
Duluth and Superior....	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport............	†4:50am	....
Rockford. Janesville and Beloit........	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay.......	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich............	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet........	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming............	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton........	....	....
	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm